Rocznik XXII. Kraków, 15 kwietnia 1914. Nr. 8



PISMO DLA LUDU POLSKIEGO — WYCHODZI DNIA 1-go i 15-go

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ razem z „Naszą Chatą“ wynosi w Austryi na **rok: 5 koron** półrocznie **2 korony 50 halerzy. — Do Niemiec** i do innych krajów w Europie na rok **6 koron. Do Ameryki rocznie 2 dolary — Zmiana adresu 20 halerzy.**

NUMER POJEDYNCZY RAZEM Z „NASZĄ CHATĄ“ 20 HALERZY.

Adres: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie, ulica Powiśle L. 12.

Do każdego numeru „Nowego Dzwonka“ dodaje się jeden numer

„Naszej Chaty“

Stapiński w objęciach socyalistów i żydów.

(Uwagi po zjeździe stapińszczyków).

W Palmową niedzielę odbył się w Krakowie, przez trzy miesiące prawie zapowiadany i reklamowany w „Przyjacielu ludu“ zjazd zwolenników posła Jana Stapińskiego. Zjazd ten nazwał Stapiński szumnie „kongresem Polskiego stronnictwa ludowego“, pomimo, że właściwe polskie stronnictwo ludowe odbyło niedawno swój kongres w Tarnowie i wybrało swoich przywódców w osobach posłów Witosa, Średniawskiego i Bojki.

Dziwny to był zjazd — ów „kongres“ stapińszczyków. Na honorowych miejscach w sali obrad zasiedli żydzi: poseł Dr Diamand i pisarz Feldman, dalej przywódcy socyalistyczno-żydowskiej partyi w Galicyi, posłowie: Daszyński i Klemensiewicz, wreszcie wybrańcy lwowskiego motłochu rusko-żydowsko-socyalistycznego i wszelakiego rodzaju hołoty wielkomiejskiej — posłowie Breiter, Dr Lisiewicz i Sliwiński. Pozatem szereg różnych żydków, agitatorów socyalistycznych i kilku posłów-ludowców, którzy pochwalili łapownictwo Stapińskiego i przy nim pozostali.

Na sali było obecnych koło tysiąca uczestników z różnych stron kraju, ludzi przez agitacyę i politykę Stapińskiego wykolejonych, zepsutych, nie mających poczucia swej osobistej godności, nieodczuwających tem samem hańby, jaka spada na tych, którzy się łączą z łapownikiem i jego działalność szkodliwą popierają. Wśród uczestników zjazdu, połowę prawie stanowili ludzie, którzy dawno już należą do socyalnej-demokracyi i żydom w niewolę się zaprzedali.

Przed tak dobranym zjazdem Stapiński zdawał sprawozdanie ze swojej „działalności“ w ciągu ostatnich czterech lat. W mowie swojej przyznał jeszcze raz, że brał łapówki od rządu i oświadczył, że gdyby mógł skąd wziąć pieniądze, to chętnieby wziął. Powiedział, że gdyby mógł pożyczyć od hr. Potockiej jeden milion, a od hr. Tarnowskiego drugi milion — toby chętnie pożyczył, lecz nigdy nie oddał. Jednem

słowem, Stapiński tak mówił na zjeździe, jakby przekupstwo, oszustwo i łamanie uroczystych przyrzeczeń było czemś zupełnie zwykłem, zupełnie dozwolonem i uczciwem.

Słuchając tych wyznań Stapińskiego, każdy człowiek uczciwy nabrać musiał przekonania, że Stapiński wyzbył się wszelkich względów na uczciwość i przyzwoitość, że jemu już jest wszystko jedno.

Pomimo tak bezczelnego podeptania przez Stapińskiego wszelkiej publicznej uczciwości — zebrani wybrali go nadal swoim prezesem i przywódcą.

Stapiński oczywiście przewodnictwo przyjął, a jako program swej działalności na przyszłość, zapowiedział połączenie się z socyalistami, żydami i hołotą miejską, która wybrała posłami Breitera, Reizesa i Sliwińskiego. Połączenie to już faktycznie nastąpiło.

Wspólnie z socyałami, żydami i hajdamakami, jak mówią uchwalone na zjeździe rezolucye, będzie Stapiński walczył z duchowieństwem i Kościołem, będzie żądał wyrzucenia nauki religii ze szkół, dalej zwalczać będzie bezwzględnie Koło Polskie i te wszystkie żywioły w kraju, które przyznają się otwarcie do miłości Ojczyzny, a życie swoje regulują wedle przykazań Boskich.

Takie postanowienia powziął zjazd stapińszczyków — a my znając Stapińskiego dobrze, nie mamy powodu wątpić w to, że on te uchwały będzie usiłował wprowadzić w życie. I z tem wszyscy uczciwi ludzie rachować się powinni.

Obecnie zatem mamy na wsi polskiej dwa gatunki ludowców. Właściwe „Polskie stronnictwo ludowe“, oczyszczone ze Stapińskiego i z takich Bombów, Kubików i Madejów, pozostające pod kierownictwem i przywództwem posłów: Wincentego Witosa, Jakóba Bojki i Andrzeja Sredniawskiego, oraz drugie stronnictwo stapińszczyków, którzy także nazwę stronnictwa ludowego sobie przywłaszczają.

Ludowcy kierowani przez p. p. Witosa, Bojkę i Sredniawskiego uznają zasadę solidarności Koła Polskiego w Wiedniu i posłowie ich do Koła Polskiego należą, stapińszczycy natomiast wypowiedzieli bezwzględną walkę Kołu Polskiemu i razem z hajdamakami, socyałami i przywódcą motłochu lwowskiego Breiterem chcą utworzyć wspólny klub w parlamencie na hańbę kraju i ludu polskiego.

Stanowisko jakie wobec Stapińskiego zająć muszą wszyscy uczciwie myślący i miłujący Ojczyznę Polacy w Galicyi, jest zupełnie jasne. Musimy wszyscy zgodnie, wszelkimi dozwolonymi moralnie sposobami zwalczać Stapińskiego i jego zwolenników — jako ludzi, którzy uświęcili przekupstwo, oszustwo i łamanie uroczystych przyrzeczeń, uznając je za środki godziwe w życiu publicznem. Stapiński i jego zwolennicy są hańbą kraju i ludu — są zakałą wsi polskiej — zwalczając ich, spełniamy święty, społeczny i narodowy obowiązek uczciwego, patryotycznego Polaka.

Pożyteczne dla ludu uchwały.

Za staraniem Rady szkolnej krajowej odbywały się we Lwowie przez dwa dni w marcu narady delegatów nauczycielstwa ludowego z 12 okręgów szkolnych.

Rada szkolna już przedtem przedłożyła nauczycielstwu pytania: 1) jak się odżywia ludność w naszych wioskach i miasteczkach, 2) jak zwalczać przez szkołę pijaństwo i 3) czy potrzebną jest nauka gospodarstwa domowego w szkołach wiejskich.

Nad temi właśnie pytaniami rozprawiała konferencya nauczycielska we Lwowie. Inspektor szkolny Dr Kociuba opisał obszernie sposób odżywiania się ludności wsi i miasteczek i stwierdził na podstawie różnych o tej sprawie książek i na podstawie prac nadesłanych przez nauczycieli, że nasza ludność wiejska i małomiasteczkowa odżywia się bardzo licho, co szkodliwie wpływa na stan zdrowia cielesnego i duchowego tejże ludności, zwłaszcza przy używaniu przez nią alkoholu. Szkoła więc winna ze swej strony pouczać ludność o potrzebie i sposobach lepszego odżywiania się i zwalczania pijaństwa.

Aby zaś to nastąpiło, aby szkoła mogła i ten także cel spełnić, konferencya nauczycielska zwraca się do Rady szkolnej z prośbą, aby za jej staraniem zaprowadzono w szkołach miejskich‘ i wiejskich naukę gospodarstwa domowego, oraz aby w seminaryach nauczycielskich pouczano kandydatów nauczycielskich o skutkach alkoholu, żeby ci potem, jako nauczyciele, mogli o tem pouczać znowu dzieci szkolne. W książkach szkolnych także winny być rozprawki pouczające o strasznych skutkach pijaństwa. Potrzebniejsze są takie nauki, niż nauka języka niemieckiego w pierwszych czterech klasach.

Aby naukę gospodastwa domowego można prowadzić praktycznie, konferencya nauczycielską domaga się urządzenia kuchni przy wszystkich szkołach wiejskich dla dziewcząt uczęszczających na naukę uzupełniającą, a po miastach dla dziewcząt szkół 4—5 i 6-klasowych na nauce uzupełniającej, a w szkołach 4-klasowych wydziałowych obowiązkowo.

Rzecz jasna, że potrzeba przedtem urządzać kursa dla nauczycielek, któreby się tej nauce gospodarstwa oddać chciały, a na kursach tych mają się nauczycielki uczyć hodowli bydła, mleczarstwa, hodowli trzody chlewnej, drobiu, królików, warzywnictwa i ogrodnictwa domowego, gospodarstwa oraz hygieny, (czyli nauki zdrowia) — aby potem tą nauką dzielić się z dziewczętami wiejskiemi i miejskiemi.

Każdy przyzna,, że powyższe uchwały, gdy je Rada szkolna przy pomocy Sejmu w czyn wprowadzi, uczynią nasze szkoły dla dziewcząt daleko praktyczniejszemi, niż są dzisiaj — i przyczynią się dużo do podniesienia gospodarstwa domowego oraz do polepszenia zdrowia w rodzinach wiejskich i miejskich.

Porzucają służbę żydowską.

W szeregach robotników w Przemyślu zaszedł w marcu br. znamienny fakt. Oto, jak donosi „Echo przemyskie“, około 200 robotników chrześcijańskich porzuciło szeregi socyalistyczne i krząta się około utworzenia własnej chrześcijańsko - społecznej organizacyi bez komendy żydowskiej.

Na czele partyi socyalistycznej w Przemyślu stoją żydzi z p. Libermanem na czele i tylko żydzi rządzą, nie dopuszczając gojów do żadnego udziału w rządach. Tak zażydzonej partyi drugiej niema w Galicyi. Nic też dziwnego, że cierpliwi „goje“ nieraz sarkali na te żydowskie rządy i tę żydowską służbę, ale szli posłuszni, jak barany, bo żydki umieli łagodzić, a ich niezadowolenie zwrócić przeciw duchowieństwu i sferom katolickim.

Doszło w Przemyślu do tego, że na komendę żydków - prowodyrów chrześcijańscy robotnicy krzyczeli hańba... swemu Biskupowi, obrzucali błotem duchowieństwo, a nawet bili własnych braci w Sokole pałkami z okazyi wiecu, zwołanego przez żydów przeciw duchowieństwu, gdy ci bracia zgorszeni odważyli się wystąpić z protestem, a w obronie swojej wiary.

Na szczęście choć późno, ale przejrzeli i opuścili szeregi i to ci właśnie, którzy dotąd byli filarem w partyi t. j. murarze i metalowcy. Wskutek tego wystąpienia niektóre grupy rozleciały się zupełnie.

Bezpośrednim powodem tego opuszczenia socyałów było pokrzywdzenie robotników przy rozdawnictwie zapomogi rządowej. Kierowano się bowiem przy rozdawnictwie nie nędzą „towarzysza“, ale jego zasługami wobec partyi, tak dalece, że wielu prowodyrów zarabiających dziennie 5 do 6 K otrzymywało największe zapomogi, a ci prawdziwi nędzarze bezrobotni i z nędzy ginący dostawali 2—3 K i bochenek chleba: na dobitek z tej jałmużny ściągali im jeszcze zaległe wkładki, tak, że ostatecznie cała ta „zapomoga“ szła do kasy socyalistycznej.

Pokrzywdzeni robotnicy po opuszczeniu czerwonego sztandaru odbyli zaraz w lokalu czytelni T. S. L. zgromadzenie, uchwalając wysłać deputacyę do komisarza rządowego, a zarazem wybrali komitet z 20 osób, celem założenia własnej, czysto chrześcijańskiej Organizacyi i oderwania reszty zbałamuconych „towarzyszy‘.

W obozie czerwonego sztandaru wśród żydów przemyskich powstało wielkie zmartwienie i popłoch, bo to klęska nie tylko partyi, ale całego żydowstwa. Spodziewać

się należy, że ten zdrowy odruch robotników chrześcijańskich będzie zachętą i dla innych robotników chrześcijańskich, aby poszli w ich ślady i przestali wysługiwać się żydom.

Brak pracy w Ameryce.

Z miasta Batawii, w krainie Nowojorskiej, w północnej Ameryce otrzymała jedna z gazet warszawskich taki list od emigranta Piotra Kęski:

W całej Ameryce północnej — i w Stanach Zjednoczonych, i w Kanadzie panuje teraz ogólny zastój w przemyśle. Codzień mnostwo robotników, a między nimi i tysiące braci naszych, Polaków, traci pracę i zarobek na czas niewiadomy.

Podług ostatnich obliczeń jednej z większych gazet nowojorskich w mieście Pitsburgu aż 50 tysięcy ludzi pozostaje obecnie bez pracy, w mieście zaś San-Francisku, w Kalifornii, daremnie poszukuje pracy 7 tysięcy ludzi, a że to prawda, sam się przekonałem, bo widziałem tam pewnie ze 7 tysięcy biedaków wyczekujących przed ratuszem posiłku, wydawanego przez rząd darmo; dalej w mieście Kliwlendzie, w krainie Ohiu, 3 tysiące robotników, jak pisze owa gazeta, pozostaje bez pracy: w Detroicie, w krainie Miczyganie, aż 30 tysięcy robotników fabryk samochodowych pozbawionych jest pracy i zarobku, w mieście zaś Czykagu próżnuje 12 tysięcy takichże robotników; wogóle we wszystkich miastach Ameryki Północnej brak teraz pracy i zarobku.

Przejeżdżam codzień koleją żelazną wielkie przestrzenie i gdzie tylko się zatrzymam, wszędzie widzę błąkających się głodnych Polaków, którzy nie mogą znaleźć zarobku i oczekują lepszych czasów. Bóg wie jednak, kiedy te lepsze czasy nadejdą, bo pomiędzy związkiem robotniczym a pracodawcami toczy się walka o to, aby robotnicy otrzymywali lepsze warunki pracy i mogli zarabiać półtrzecia dolara pracując 8 godzin na dzień. Kto z wychodźców naszych zna kilka języków, ten może jeszcze znaleźć miejsce na kolei żelaznej. Oprócz mnie zajmuje na jednej z kolei takie miejsca jeszcze 35 Polaków, ale powtarzam, dostępne to jest tylko dla ludzi znających obce języki: wśród innych zaś robotników jest tu obecnie wielka nędza. Dla dobra waszego, drodzy rodacy, piszę te słowa do Gazety, abyście nie wybierali się teraz do Ameryki i innych od tego powstrzymywali“.

Gawęda z Mośkiem.

(Obrazek z Królestwa Polskiego).

— Jak się macie, Mośku?

Cóż to tak wcześnie, Wy już z handlu z koszykiem lecicie...

— Ny, mój panie, gdyby się panu chciało jeszcz, jakby pańskie bachurki wołały z z całem giembem chleba — toby pan też tak wczas potrzebował lecieć, żeby co zarobicz. — Ale pan ma co innego i pan nie potrzebuje chodżycz, a ja biedny żyd, jak nie utarguję, to muszę nie jeszcz.

— A czemuż to Mosiek nie weźmie się do roboty? U nas potrzebuje się dużo robotników i rubla za dzień można zarobić.

— Ny, mój panie, żyd do ciężkie roboty nie zdolny, bo un jest delikatne stworzenie — żyd jest stworzony do handel. Jemu sam Mojżesz powiedział, że un nie potrzebuje ciężko pracować, a będzie mu się dobrze powodzić.

— No i powodzi wam się nie źle. Handlujecie z gojami, oszukujecie ich i zdobywacie majątki, a my musimy na was i na siebie pracować.

— Aj waj! my od państwo teraz nie mamy nic. Wszyscy od Waszych teraz nie chcą u nas kupować, ani nam nic spsiedać, ino kscią giewałt, niech idzie „swój do swego“.

Niech choroba ciężka spotka tego, co wimiślał takie głupie słowo...

— Dobrze, mój Mośku, ale dlaczegóż to od Waszych żaden nie zajrzy do chrześcijańskiego sklepu, choć nieraz macie go pod nosem, to jednak idziecie o parę wiorst do swoich. Wy więc tak postępujecie, a dlaczegóż my nie mamy podobnie czynić...

— Ny, za co my mamy chodżić do Wasze sklepy, kiedy my każdy mamy sklep w domu... Zresztą nam się nie godzi chodzić do goj... do waszych po towar.

— Nie godzi wam się, a widzę niesiecie

dość w koszyku różnych produktów. Skądże więc to?

— Ny, to co innego... Ja to kupił, ja to potrzebuję spsiedać i ja potrzebuję na to zarobić.

— A dlaczegóż po takie towary nie idziecie do swoich?

— Bo u naszych takie towary niema. jakby były, to byśmy brali u swoich i do Was nie potrzebowalibyśmy chodzić.

— A właśnie my zaś mamy wszelkie produkta, mamy i sklepy swoje, a więc do Was też nie potrzebujemy chodzić, ani Wam coś sprzedać. Ale i Wy nie włóczcie się po wsi.

Niech idzie swój do swego.

Mosiek spojrzał na mnie jakoś dziko, splunął i poszedł dalej.

— A cóż Wy na to bracia?

— Czy weźmiemy się do roboty handlarskiej sami, czy nadal żydów tuczyć będziemy!...

(Jeden z włościan).

Rzeź wychodźców polskich.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o niedopuszczeniu dzieci polskich w Berlinie do komunii świętej; dziś podajemy znowu wiadomość o nowem pastwieniu się zdziczałych Niemców nad naszymi wychodźcami.

Oto garstka naszych rodaków, pracująca przy kolei w Burgau koło Jeny udała się do restauracyi niejakiego Foerstera w Burgau obok Jeny, na piwo. Tutaj ucztowała już liczna gromada niemieckich robotników, którzy widząc wchodzących Polaków, a zwłaszcza, słysząc ich mowę, zaczęła w bezecelny sposób z nich szydzić, tak, że oburzyło to nawet pewnego Niemca, który wstał i upomniał swoich rodaków, aby dali spokój, gdyż Polacy są również ludźmi, jak i Niemcy. Ale to wcale nie poskutkowało, dlatego nasi, aby uniknąć awantury, uznali za stosowne opuścić lokal.

Nieszczęście chciało, że jeden, wychodząc, mimowoli trącił jednego Niemca, który za to uderzył go w twarz, na to dotyczący, obrażony do żywego, odpłacił się pięknem za nadobne, a stąd przyszło do wielkiej bitwy.

Obecni Niemcy rzucili się na zupełnie bezbronnych Polaków z kijami, kuflami, stołkami itd., a gosopdarz, zamiast uspokoić zaciekłych, poszedł do swego pokoju i zaczął do Polaków strzelać, jak do zajęcy z dubeltówki. Dał dó nich dziewięć strzałów. Skutek był straszny. Jeden, niejaki Mamroch, l. 28 z Dymchowic, padł na miejscu trupem; drugi, Chwostek, ciężko ranny, został przewieziony do kliniki, gdzie umarł, trzeci, Michał Idzik z Dąbrowy, lat 22, również ciężko ranny. Lżej rannych jest dziesięciu.

Niemcy chcąc upozorować, że Polacy sami swojego zamordowali, Chwostka, gdy był już trupem, jak śledztwo wykazało — zaczęli kłuć nożem i dali mu do ręki laskę, jakoby on najbardziej się rozbijał. Lecz na swoje nieszczęście włożyli mu ją do tej ręki, w której nie posiadał władzy.

Polacy, widząc, że może ani jeden z nich z życiem nie ujdzie, zatelefonowali po policyę z Jeny. Oczywiście ta przybyła, ale zamiast aresztować winnych, zakuła w kajdany wszystkich Polaków w liczbie dziesięciu i odprowadziła przez miasto do tutejszego sądu.

Z Niemców ani jednego nie aresztowano, a na trzeci dzień dopiero zamknięto pod klucz gospodarza, który do morderstwa się przyznał, ale prócz niego nikogo więcej.

Można sobie wyobrazić cały obraz ohydy, skoro sam sędzia śledczy, przybywszy na miejsce zbrodni wraz z komisyą i stwierdziwszy, że już po śmierci trupa zmasakrowano, wyraził się z obrzydzeniem o tym czynie. Dodać należy, że wszyscy robotnicy pochodzą z Galicyi.

Wspomnieć tu jeszcze trzeba o bezwstydzie gazet pruskich, które choć dobrze znały cały przebieg tego ohydnego czynu ich rodaków, przedstawiły całą sprawę tak, jakby Polacy byli tu winni, a nie owe bydlęta niemieckie.

„Jenaische Zeitung“ (Gazeta Jenajska) pisała, że „Polacy rzucali na Niemców i gospodarza szklankami (chociaż, jak śledztwo wykazało, gospodarz wszystkie szklanki, które Polacy używali, sprzątnął, a zostawił tylko Niemcom) i uderzyli na nich stołkami i stołami“. — „Polacy strzelali do Niemców z rewolwerów i przytem własnego towarfzysza zastrzelili“... „Bijatyka zamie-

niła się wprost w rzeź, przyczem się zdawało, że żade z Niemców z życiem nie ujdzie" (chociaż ani jeden choćby ranny się nie zgłosił).

Że Polacy są niewinni, wykazało śledztwo, gdyż prawie wszystkich wypuszczono na wolniść, a tylko dwóch czy trzech zostało przytrzymanych za to, że gospodarz im zakazał wstępu do swego lokalu, a oni nie usłuchali.

Klęski Stapińskiego.

Dnia 30 marca odbył się wiec Staipńskiego w Grybowie, który skończył się wielką jego klęską. O przebiegu wiecu tak pisał „Kuryer lwowski":

Staipńskiemu zaraz po otwarciu wiecu urządzono kocią muzykę na trąbkach, piszczałkach i gwizdkach, która trwała pół godziny. Wtedy komisarz starostwa rozwiązał wiec.

Zwolennicy „Piasta" udali się do sali strażnicy pożarnej, gdzie odbyli poufny wiec przy udziale 500 osób. Przewodniczył Dr Mokry, referował p. Dąbski. Po wiecu zebrani ruszyli do rady powiatowej, gdzie obradowali zwolennicy Stapińskiego. Ponieważ w tym dniu był jarmark w Grybowie, było wielu chłopów, tak, że tłum urósł do siły półtora tysiąca ludzi.

Demonstrujący usiłowali dostać się do sali, gdzie radzili stapińszczycy. Ci zabarykadowali drzwi. Chłopi zajęli schody, a nawet biura. Kilkuset stało przed gmachem. Rozpoczęło się formalne oblężenie Stapińskiego, które trwało kilka godzin. Policya nie mogła się dostać do wnętrza, aby opróżnić gmach.

Stapiński przeszedł ciężkie chwile, gdyż chłopi bombardowali drzwi do sali. Kiedy skończyły się godziny urzędowe, urzędnicy opuścili gmach oknami. Dopiero o godzinie 4 po południu nastał względny spokój.

O godzinie 5-tej pos. Stapiński udał się na dworzec w asystencyi żandarmów. Towarzyszyli mu pos. Cieluch, Mordawski i Westfalewicz, oraz kilku zwolenników. Żandarmi mieli nabite karabiny.

Stapiński w drodze wyrzucał Cieluchowi, poco go sprowadził, że o mało go nie zabili. Na to odparł Cieluch : „Kto to wiedział, że ich się, psia... tak dużo najdzie".

Druga klęska spotkała Stapińskiego w Krośnie, skąd dzierży mandat poselski. W niedzielę 5 kwietnia, gdy Stapiński urządzał kongres w Krakowie pod patronatem żydów i socyalistów, odbył się wiec w Krośnie, na którym kilku mowców przedstawiło licznie zebranemu ludowi wszystkie matactwa Stapińskiego, i jego zaprzedawanie się każdemu, kto mu da więcej.

Zebrani włościanie wyrazili mu pogardę i zażądali publicznie od Stapińskiego, by złożył mandat z powiatu krościeńskiego.

Jest nadzieja, że powoli odwrócą się od Stapińskiego wszyscy uczciwi wieśniacy — a pozostaną przy nim same tylko szumowiny i wyrzutki społeczeństwa.

Z kraju i ze świata.

Ludowcy mordercami.

W Czarnej, koło Łańcuta namówił ludowiec Michno dwóch młodych chłopaków, aby napadli i ubili porządnie włościanina Kiwałę, gdy ten będzie wracał z bratem z Łańcuta. Rozbestwieni chłopacy tak pobili Kiwałę kołem w głowę, że ten padł nieżywy. Powodem zemsty było to, że Kiwała wystarał się, iż droga powiatowa szła obok szkoły, a nie obok domostwa Michny — jak ten tego pragnął.

W Woli batorskiej, koło Niepołomic, szynkarz i ajent „Wisły" ludowiec Biernat, rozmawiając nibyto spokojnie z gospodarzem Waśniowskim, wszechpolakiem, manipulował tak rewolwerem, mierząc przytem raz w zemię, raz w Waśniowskiego, że rewolwer wypalił i kula ciężko poraniła Waśniowskiego.

Waśniowski był kandydatem na wójta i wrogiem ludowców, a Biernata przyłapał nieraz na różnych szachrajstwach na szkodę gminy.

Biernat twierdzi wprawdzie, że przypadkowo wystrzelił — ale trudne to do uwierzenia.

Oto są skutki wychowania Stapińskiego.

Sejm galicyjski

nie będzie podobno już zwołany, lecz zostanie rozwiązany, a nowe wybory odbędą się we wrześniu lub w październiku.

Austrya i Węgry.

Delegacye obradować zaczną 28 kwietnia b. r. w Budapeszcie.

Rada państwa — jak oświadczył kilku posłom prezydent ministrów hr. Stürgkh — dopiero wtedy będzie zwołana, gdy rząd mieć będzie pewność, iż posłowie czescy nie będą udaremniali obrad przez obstrukcyę.

Z INNYCH PAŃSTW.

Niemcy. Dalsze wywłaszczenia. Na podstawie ustawy o wywłaszczenu zamierza rząd pruski wywłaszczać nie tylko właścicieli większych posiadłości, ale i mniejszą własność polską. Niedawno otrzymał wezwanie do podania ceny i opuszczenia swego gospodarstwa, niedawno nabytego, gospodarz Tyrakowski w Ociążu.

W ten sposób chce rabusiński rząd pruski jak najprędzej odebrać całą ziemię Polakom.

Rosya. Prześladowanie Polaków. Władze rosyjskie zamknęły w Kijowie siedm stowarzyszeń polskich, mających cele czysto katolickie i oświatowe.

Zniesienie propinacyi w Królestwie. Rada państwa przyjęła projekt zniesienia propinacyi w Królestwie, ale bez odszkodowania dla właścicieli dworów.

Krwawe zaburzenia robotnicze powtarzają się w Petersburgu od kilkunastu dni. Strejkuje tam przeszło 60 tysięcy robotników i urządza demonstracye po ulicach, a policya rozpędza ich, przyczem przychodzi do krwawych starć z robotnikami. W jednem z takich starć zostało zabitych 27 robotników, a 200 rannych.

Dalsze zbrojenia Rosyi. Po świętach wielkanocnych przedłoży rząd Dumie żądanie nowych kredytów na wojsko i na budowę nowych 30 linij kolejowych dla celów wojskowych.

Próbna mobilizacya zaczęła się w Rosyi 2 kwietnia i potrwa do 15 lipca. Zmobilizowanych zostane 500 tysięcy ludzi.

W Albanii południowej urządzili tamtejsi Grecy powstanie i chcą odłączyć się od Albanii, do której należą — a złączyć się z Grecyą.

Bandy powstańców, którym pomagają żołnierze greccy dopuszczają się na Albańczykach strasznych okrucieństw. Cały jeden okręg powstańcy greccy prawie zniszczyli i wymordowali przeszło tysiąc mężczyzn, kobiet i dzieci.

Żandarmerya albańska, złożona z żołnierzy różnych państw, wyruszyła przeciw powstańcom i po części ch pokonała, ale spokoju jeszcze niema.

W Rumunii urządza dalej po różnych miastach tak zwana „Liga kultury“ wiece, na których agituje przeciw Austryi. Rząd jednak zapewnia, że polityka zagraniczna Rumunii nie uległa zmianie, czyli, że Rumunia nie odstąpiła jeszcze od trój-przymierza (t. j. od Austryi, Włoch i Niemiec).

W Anglii strejkuje 170 tysięcy górników — po świętach jednak mają wrócić do pracy.

Zwaryowane baby, tak zwane sufrażystki, co to chcą mieć w polityce równe prawa z mężczyznami, chciały wysadzić w powietrze kościół św. Marcina w Londynie. Bomba jednak podłożona w kościele, choć wybuchła, nie wyrządziła wielkiej szkody.

Pokojowe oświadczenie Rosyi.

Politycy wiedeńscy są zdania, że obecne położenie w świecie jest o wiele spokojniejsze, niż było do niedawna, a to na podstawie oświadczeń Szebeka, nowego rosyjskiego ambasadora w Wiedniu.

Tenże, z polecenia swego rządu, oświadczył w Wiedniu, że Rosya chce się obecnie zająć przedewszystkiem wewenętrznemi sprawami, a zwłaszcza podniesieniem rolnictwa. Oby to tylko prawdą było.

Kronika kościelna.

Z **Rzymu.** Jedna z gazet niemieckich wychodzących w Berlinie pisała niedawno, że Ojciec święty jest niezdrów, że stracił humor i okazuje podczas udzielania posłuchań wielkie zmęczenie.

W tej wiadomości tylko to jest prawdą, że Ojciec święty cierpi na podagrę w prawem kolanie, a to wpływa na jego humor — zresztą jest zdrów i niema obawy o jego życie.

Dar Księcia Biskupa Sapiehy. Z powodu biedy, panującej w kraju, Książę Biskup Sapieha w Krakowie, nie urządzał tego roku u siebie przyjęcia świątecznego, lecz ofiarował 500 koron dla ubogich na ręce Towarzystwa św. Wincentego, a 500 koron na szpital Bonifratrów.

Dzieci polskie, którym w Berlinie odmówiono Komunii świętej przybyły w sobotę 4 kwietnia do Poznania, a nazajutrz przystąpiły do Stołu Pańskiego w kościele św. Marcina. Pomimo trzymania tej uroczystości w tajemnicy, zebrało się na nią wielu uczestników.

Cesarz niemiecki — wrogiem katolicyzmu. W całych Niemczech wiele hałasu narobił list cesarza niemieckiego, Wilhelma, pisany swego czasu do jego krewnej księżnej heskiej, z okazyi jej przejścia z luteranizmu na wiarę katolicką.

Cesarz miał tam użyć tych słów: „Religię, którą przyjęłaś, nienawidzę, przystępujesz do zabobonu, który wytępić jest zadaniem mego życia“.

Przyznał się tedy Wiluś w swej gadatliwości — że zwalczanie wiary katolickiej uważa za cel swego życia. Jak na cesarza, nie bardzo to ładny cel.

Rozmaitości.

Propaganda emigracyjna. Firma Wiktor Klaus z St. Margarethen, a raczej z Buchs w Szwajcaryi, której działalność w Austryi jest niedozwoloną, rozsyła znowu odezwy do nauczycieli i pisarzy gminnych i zachęca ich, by objęli pokątne a dobrze płatne zastępstwo tegoż przedsiębiorstwa emigracyjnego.

Prezydyum namiestnictwa przestrzega więc przed tą firmą i poleciło starostwom śledzić taj-

nych ajentów emigracyjnych, którzy dla owej firmy działają.

Szpiegostwo bez końca. Policya krakowska znowu aresztowała trzech młodych ludzi pod zarzutem szpiegostwa wojskowego i politycznego na rzecz Rosyi.

24 pułk piechoty przeniesiony został z Wiednia do Lwowa.

Powodzie. Deszcze, które padają od końca marca, spowodowały wezbranie niektórych rzek w naszym kraju. Koło Radymna wylał San i zalał wsie Niemowice, Dzieńkowice, Michałkowice, Stubienko i Łazy. Koło Sambora zalał Dniestr znaczne przestrzenie.

Tajemnicza śmierć nauczyciela. Przed kilkunastu dniami przepadł gdzieś bez wieści nauczyciel Kowalczuk z Kułasznego koło Rymanowa. Wiedziano, że był w Sanoku, gdzie miał załatwić jakąś sprawę w Radzie szkolnej okręgowej, i że potem wybrał się z powrotem do domu.

Przed kilkoma dniami zauważyła nauczycielka z tej wsi, że pies jej wypada na dłuższy czas z domu i wraca cuchnąc nieprzyjemnym zapachem trupim. Idąc raz z psem na przechadzkę, zauważyła, że ten popędził w stronę rzeki Osławy, poczem wrócił do niej. Poszła więc w tym kierunku i zauważyła martwe i poszarpane zwłoki Kowalczuka, które zdołała poznać na podstawie jego czapki i ubrania.

Szkolnictwo średnie w Austryi. Świeżo wyszła z druku statystyka, czyli wykaz liczbowy szkolnictwa średniego, t. j. szkół gimnazyalnych i realnych, oraz seminaryów męskich i żeńskich w państwie austryackiem.

Liczba młodzieży, jaka zapisała się na rok 1913—14 do szkół średnich wynosi: 111 tysięcy 861 uczniów, w tem 105 tysięcy 990 chłopców, a 5 tysięcy 871 dziewcząt.

W Galicyi było z początkiem 1913—14 roku w 118 gimnazyach 41 tysięcy 335 uczniów, w tem 3 tysiące 921 dziewcząt.

Przeciwko obecnej modzie w strojach kobiecych, rozumie się, u kobiet miejskich, która to moda jest nieprzyzwoitą, wystąpiły kobiety niemieckie na zebraniu w mieście Bonn. Na zebranie to przybyło 1.500 kobiet, a wszystkie powzięły rezolucyę, potępiającą dzisiejszą modę, jako obniżającą godność kobiety.

Rozszarpany przez wilki. Pod Ozorkowem, w Kaliskiem, stado dzików napadło na leśniczego, zwaliło drzewo, na które się schronił i rozszarpało go.

Żydzi ukarani. Izba karna w Łodzi (w Królestwie) skazała 15 żydów, każdego na 3 miesiące więzienia za umyślne kaleczenie się w celu uwolnienia się od wojska. Po odsiedzeniu kary muszą żydzi odbyć służbę wojskową.

Tak to Rosya obchodzi się z żydami, a mimo to żydzi łaszą się Moskalowi i idą przeciw Polakom.

Przeciwko zbytkom w strojach wystąpił związek kobiet węgierskich, który złożył zarządom wszystkich szkół żeńskich prośbę o wprowadzenie jednakowych dla wszystkich uczennic mundurków i zakazanie noszenia wszystkiego rodzaju ozdób, kosztowności itp.

Związek kobiet węgierskich jest przekonany, że w ten sposób można wychować dorastające pokolenie w skromności i oszczędności.

Sygnały z Marsa. Od września do listopada 1909 przypadał okres największego zbliżenia się ziemi do planety Marsa. Francuski astronom Le Colfre, który przez cały ten czas badał naszego najbliższego sąsiada między gwiazdami, wydał obecnie broszurę o wyniku swych spostrzeżeń i twierdzi w niej, że zauważył na Marsie dziwne znaki świetlne, które, według niego, nie są niczem innem, tylko sygnałami dawanemi nam ludziom na ziemi przez mieszkańców Marsa.

Dochody z wódki w Rosyi. Rząd rosyjski, który ma monopol spirytusowy (t. j. taką sprzedaż, jak u nas w Austryi tytoniu), miał w roku 1908 czystego zysku ze sprzedaży wódki 645 milionów rubli. Za tę kwotę może Rosya utrzymać całą armię i jeszcze jej zostaje kilkadziesiąt milionów rubli na inne cele.

Jedenaście żon, rozumie się kolejno, miał pewien angielski aktor, który niedawno zmarł w Londynie, a miał sławę nie tylko jako aktor, ale też i jako zwolennik szczególny małżeństwa.

Z tych 11 żon, z któremi rozwodził się kolejno według wszelkich praw angielskich, 7 szło za jego trumną.

Samobójstwo wskutek wielkiej liczby dzieci. Przed pociąg pospieszny rzucił się w Duisburgu (w Niemczech) 57-letni robotnik, który posiadał siedmioro nieletnich dzieci, wskutek czego nie mógł dostać mieszkania, ponieważ właściciele domów wzbraniali się przyjąć go z dziećmi.

Śmierć w **roztopionem żelazie.** Okropną śmiercią zginął w lejarni żelaza zatrudniony Juliusz Rosenberg, w fabryce broni Zachnana w Borsigwalde. W chwili, kiedy zamierzał wyciągnąć z pieca zbiornik, zawierający roztopione żelazo, uderzył tak silnie o inny zbiornik, wiszący na kranie, że zawartość tegoż się na nieszczęśliwego rozlała. Odstawiony do szpitala, zmarł niedługo.

30 lat więzienia za pocałunek. Z Los Angelos w Kalifornii donoszą o niezwykle surowym wyroku najwyższego sądu tamtejszego na pewnego murzyna młodego, nazwiskiem Guyton, który młode, białe dziewczę pocałował. Sąd uznał czyn ten za karygodny, że 30 lat więzienia uważa za właściwą karę.

I tam się na nich poznali. W Belgii Towarzystwa asekuracyjne przestały ubezpieczać sklepy założone przez żydów polskich i rosyjskich, gdyż przekonały się, że żydzi ci są najczęściej oszustami.

Zakazany zjazd rabinów. W Petersburgu miał odbyć się wszechrosyjski zjazd rabinów. Władze zakazały obrad.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. Marceli Dziurzyński.

Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.